Nro 548.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Sobota dnia 25 Czerwca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Szanowni prenumeratorowie po prowincjach, raczą wcześnie na właściwych pocztamtach oświadczyć, czy jest ich wolą trzymać nadal to pismo. Gdy wiele osób z prowincji zgłaszało się wprost do Redakcji i żądało przesyłania Kurjera bezpośrednio z Warszawy; mamy honor oświadczyć, że dla porządku dyrekcja poczt postanowiła, iż tylko na najbliższych pocztamtach prenumerować można: zwłaszcza, że umowa Redakcji z pocztą, wieleby musiała doznać modyfikacjj, a ztąd znaczne powstałyby trudności. Ktokolwiek życzy sobie mieć umieszczony artykuł w naszém piśmie i przesyła na koszta druku pieniądze, zechce wskazać dokładnie swoje imie i nazwisko, oraz miejsce zamieszkania, iżby w razie nieprzyjęcia artykułu, takowy z pieniędzmi mógł być powrócony. — Dla uniknienia raz na zawsze nieporozumień, oświadczamy, że redakcja przyjmuje z wdzięcznością wszelkiego rodzaju nadsyłane artykuły, i we 24 godzin daje odpowiedź, czy artykuł będzie umieszczony lub nie: zawsze jednak zamawia sobie zmiany w piśmie, jakie za potrzebne uzna i nie może ściśle oznaczyć dnia, w którym artykuł nadesłany umieszczony będzie; za zmianą okoliczności i z koleją wypadków, może nawet zupełnie zaniechać druku, raz przyjętego pisma. Kto nakoniec życzy sobie mieć umieszczony artykuł nadesłany, zechce redakcji wskazać swoje nazwisko, powołanie i zamieszkanie. Wszystkie korrespondencje mają być frankowane.

ROZNE WIADOMOSCI.

Odebraliśmy wiadomość, że Rossja usiłowała wzniecić zaburzenia w Węgrzech, a mianowicie u ludu wyznania greckiego. Jeden z wyższych duchownych tegoż wyznania otruł się: znaleziono w jego pałacu znaczną ilość broni, pieniędzy i korrespondencje z Rossją. Pochwycono także emissarjusza przebranego za kobietę, z listami do Rossji. Gabinet Petersburgski nie ufa Austrji, i usiłuje zatrudnić ją w domu.

Konsul austrjacki uwiadomił rząd nasz, iż wolą jest jego monarchy, aby władze obu państw porozumiały się, co do wzięcia sposobów do zapobieżenia rozszerzaniu się cholery.

We Francji wielkie wrażenie zrobiła odezwa rządu do braci Litwinów, Zmudzinów, Podolanów, Wołyńców i Ukraińców. Wszystkie dzienniki wynoszą ją pod niebiosa.

Rossjanie nakazują plebanom w zajętym przez siebie kraju, ażeby co niedziela z ambon do włościan mówili: „że cesarz im wynagrodzi wszystko skoszone i wytratowane zboże, oraz rekwizycje, a pieniędzy na to dostarczy miasto Warszawa przez kontrybucją, jaka po jego zajęciu będzie nałożona.“

We Lwowie cholera bardzo mocno panuje, i codziennie od 50 do 70 ludzi umiéra; rozszerzyła się już mocno i w cyrkuł żółkiewski po nad granicą naszą, tak iż znowu zagraża obwód Zamojski, w którym zupełnie była ustała.

Z Kozienic donoszą, że jenerał Chrzanowski bił się z uchodzącym Rüdigerem, i zajął Lublin.

Toll wydał w niegodziwéj Polszczyznie, odezwę w Płockiém do mieszkańców, aby się poddali Mikołajowi, i nie łączyli z rozbuntowanymi (jego to wyrażenie). Oczywiście, odezwę tę z pogardą przyjęto.

Dzienniki francuzkie do 14 czerwca docho-

dzące, niewspominają o żadnych zaburzeniach w Paryżu.

Gazeta augsburgska uważa, że Rossja, chciałaby spory o Belgją jak najdłużéj przeciągnąć aby przez to odwrócić zajęcie się gabinetów, od sprawy Polskiéj.

Nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister pruski przy dworze francuzkim, baron Werther przybył z Paryża do Berlina.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Rządu Narodowego.

Dnia 14 czerwca wojsko Narodowe rozpoczęło działania zaczepne przeciwko nieprzyjacielowi, zajmującemu województwa Podlaskie i Lubelskie, a szczególniéj w celu zniesienia korpusu Rüdigera, stojącego w okolicach Lublina.

Dnia 15 główna kwatera była w Siennicy, gdzie pozostałem z rezerwami, dla zabezpieczenia z jednéj strony wypraw jenerałów Jankowskiego i Rybińskiego, a z drugiéj strony Warszawy przeciwko zamachowi głównéj armji nieprzyjacielskiéj.

Jenerał Rybiński udał się przez Wodynie, Domanice i dnia 18 zajął Zbuczyn i Siedlce, gdzie zabrał dość znaczne magazyny. Szybkie ustąpienie nieprzyjaciela ku Bugowi, nie dozwoliło zadać mu klęski, ani też mógł jenerał Rybiński zapędzać się w dalszą pogoń i oddalać się przez to od reszty naszego wojska.

Jenerał Jankowski z dywizją pierwszą jen. Milberg konną pod dowództwem jen. Turno i korpusem odzielnym jen. Ramorino, miał rozkaz udania się przez Kock w Lubelskie, dla attakowania tą przemagającą siłą Rüdigera i pobicia go.

Dnia 18 czerwca oddział jenerała Jankowskiego zajął Łukow, rozbiwszy częścią, a częścią zabrawszy w niewolą znajdujący się tam oddział kozaków, i zabrał dość znaczny magazyn. Tegoż samego dnia jenerał Jankowski przybywszy do Gułowa pod Adamowem, dowiedział się, że nieprzyjaciel przeszedł wbród na prawy brzeg Wieprza pod Łysobykami. W obawie tedy, ażeby mu ten nieprzyjaciel nie uszedł, podzielił cały swój korpus na małe oddziały, które rozstawił w Kocku, a na polu w Rudzie Serokomli. Jenerała zaś Turno wysłał z Adamowa na Gułowską Wolę i Budziska, ku Łysobykom z 3ma bataljonami 3go pułku strzelców pieszych, jednym bataljonem grenadjerów, pułkiem 4tym strzel. konnych, 3ma szwadronami 7go ułanów i z ośmiu działami.

Jenerał Turno z tą siłą, nie przechodzącą 3000 ludzi, już pod Budziskami spotkał o godzinie 3éj rano dnia 19 nieprzyjaciela, którego nie wahał się natychmiast attakować, rachując na zapowiedziane wsparcie jener. Jankowskiego, całemi siłami. Tymczasem żadna pomoc nie zjawiła się z naszéj strony, gdy nieprzyjacielski korpus wzmógł się cząstkowo, do kilkunastu tysięcy. Był to albowiem cały korpus Rüdigera, z którym jenerał Turno zwiódł sześciu godzinną walkę jak najzaszczytniejszą dla niego, jakoteż i dla wojska walczącego pod jego rozkazami.

Bój ustał o godzinie 9 rano i obiedwie strony zostały na swoich stanowiskach. Nakoniec jenerał Turno otrzymawszy wyraźnie rozkaz cofnienia się z pobojowiska, udał się do Czarny.

Straty jenerała Turno w téj chlubnéj walce wynoszą 270 rannych i zabitych, między któremi jest 6ciu officerów rannych, ale oprócz tego oddziały nieprzyjacielskie wkradłszy się między rozrzucone kolumny jenerała Jankowskiego, pojmały dwóch adjutantów wiozących jego rozkazy i majora z kwatermistrzostwa Butryma. Podobnież zabrały kilkanaście jaszczyków z ammunicją i kassą jednego pułku, co wszystko bez eskorty było zostawione.

Po bitwie stoczonéj przez jenerała Turno i tegoż samego dnia około południa wszystkie siły znajdujące się pod kommendą jenerała Jankowskiego, były zebrane pod Gułowską wolą, gdy Rydygier ściągał swoje siły pod Przytoczne.

Jenerał Jankowski rozpoczął ruch odwrotny

ku Warszawie, a jenerał Rydygier podobnież się cofnął.

Jenerałowie Jankowski i Bukowski powołani są do wytłómaczenia się z swojego postępowania. Na ostatnim cięży zarzut, że będąc ze swoją kolumną najbliżéj jenerała Turno, na odgłos jego walki nieposzedł mu w pomoc. — W Warszawie dnia 24 czerwca 1831 r. — Wódz Naczelny (podpisano) *Skrzynecki*.

Wyprawa na Rydygera. — Sprawdziły się więc smutne wieści o nieszczęśliwym wypadku wyprawy na Rydygera. Rapport Naczelnego Wodza przedstawia, jak zwykle, z całą otwartością koléj wydanych poleceń i faktów, które prawdziwą boleścią zapráwią serce każdego Polaka. Wszystkie rachuby wzięte były rozważnie, już widzieliśmy korpus nieprzyjacielski zniesiony, już oczyszczone dwa województwa, już otwartą drogę na Wołyń i bohatérskie Podole, już mieliśmy zanieść pomoc drugim braciom, którzy wyciągają do nas skrwawione ręce, wołając: «prędzéj;» już Toll zabłąkany przy granicy pruskiéj stracił resztę nadziei; gdy w tém nie do pojęcia niedołężna exekucja ułożonego planu, wydarła nam z ręku zdobycz i oddaliła od kresu zbawienie ojczyzny. Śmiało bowiem wyrzec możemy, że zniesienie tak łatwe Rydygera, posunięcie się na Wołyń i Podole, poskromienie ostatków korpusu Rotha, który skutecznego nie mógł nam stawić oporu, byłoby zbawiło Polskę, a główną armją rossyjską uciekającą rzuciło za dawne granice. Żałować przychodzi, że Wódz Naczelny sam nie kierował osobiście tak ważnéj wyprawy: jego talenta, jego przenikliwość, byłyby niezawodnie sprowadziły pomyślny skutek, i przysporzyły dla jego skroni laurowych wieńców; żałować przychodzi, że powierzył kierunek świeżo mianowanemu jenerałowi, który jako jenerał dowodzący, nie pokazał jeszcze dowodów wyższych usposobień; żałować przychodzi, że pozostawił tyle usposobionego wodza, jak jest Rybiński, na punkcie prawie li tylko obserwacyjnym. Czemu nie on dowodził tak świetną i tyle korzyści obiecującą wyprawą?... Któż z ludzi, najprostsze o rzeczy mających wyobrażenia pojmie, dlaczego jen. Jankowski porozdzielał całe swoje tak znaczne siły, na drobne oddziałki; dlaczego całą zapasową amunicją i kassę zostawił na los o pół mili od pola bitwy, bez najmniejszéj straży; dla czego szwagier jenerała Jankowskiego, Bukowski, niepospieszył na pomoc jenerałowi Turno, który w tym dniu pamiętnym okrył się sławą, i z kilkakroć mniejszą siłą wstrzymał zwycięzko przerażonego nieprzyjaciela; dlaczego jen. Jankowski niepospieszył do punktu walki; dlaczego niedobywszy pałasza, niedawszy jednego strzału, po kilkakroć powtórzonemi rozkazami, zmusił jenerała Turnó do odwrotu?... Dlaczego potém z całemi siłami cofnął się ku Warszawie?.... Te pytania muszą być rozwiązane, jasno i dokładnie, w obliczu narodu, w obliczu całego świata. Od początku teraźniejszéj krwawéj wojny, piérwszy raz oręż polski nie zdobył tak łatwego i stanowczego zwycięztwa. Porobiono gwałtowne marsze, pochwycono nieprzyjaciela i puszczono bezkarnie. Izby sejmujące nie mogą patrzéć obojętnie na zdarzenie, które okryło żałobą Polskę całą; reprezentanci narodu niech będą sprawiedliwymi, niech rzecz wyjaśnią, niech niczyja sława nie cierpi, niech obsypują dobrodziejstwy talenta i dowodną miłość ojczyzny, a niech dotkną należycie zdrajców, nieuków i niedbałców. Trzeba kar i surowych kar; trzeba przykładu, sprawiedliwości. Widzieliśmy jak Wódz Naczelny, odbierał i rozdawał różne kommendy; widzieliśmy jak karcił uchybienia osobistości swojéj; pojmowaliśmy to wszystko; ujrzemy zapewne w dzisiejszém opłakaném wydarzeniu nowy dowód sprężystości i silnéj władzy.

PospoliteRuszenie. — Rząd Narodowy ogłosił pospolite ruszenie. Na piérwszy znak, stanie pod bronią cała ludność: każdy zagon, każdy krzak, strumień, pagórek, znajdzie obrońcę. Na sam wyraz *pospolite ruszenie* drżały niegdyś mury Carogrodu, chwiał się Kremlin, a ulękły bitny Szwed zamykał się wśród lodów swoich. Ciągnęły krocie szlachty, z krzyżem i orężem w ręku, lały się krwi potoki na ziemi Zygmuntów, Batorych, Sobieskich: a za piersią polską, zakwitała i urządzała się niewdzięczna Europa. Urządziła się, zakwitła; wbili się w potęgę sąsiedzi nasi, a my po staropolsku umieliśmy tylko walczyć i umiérać, za wiarę i za ojczyznę. Rozszarpano tę męczeńską krainę: a nikt się za nami nie ujął: Bóg tylko hartował serca nasze, karał; a świetną przyszłość gotował. Ten Bóg, podał nam dziś broń do ręki; jego to wszystkie dzieła. W imie Boże, daléj kto żyje, na pospolite ruszenie; odnówmy dawną świetność i po dawnemu rzućmy postrach w szeregi najezdników. Walka trwać długo nie może. Coznaczy tłum żołdactwa, przeciwko nieporównanemu wojsku naszemu i powstaniu w massie całego ludu? Za śladem naszych przewodników, opuściemy na chwilę domy, żony i dzieci, a powrócimy do nich jako oswobodziciele, z wawrzynem na skroni i z nieśmiertelną dla kraju sławą.

Podług listów ze Lwowa na dniu 6 czerwca pisanych, donosi gazeta Berlińska iż powstanie na Podolu i na Ukrainie coraz bardziéj się rozszerza, z powodu że szlachta uwalnia chłopów. Liczba powstańców dochodzi do 60,000 mieli oni wszyscy wykonać przysięgę na wierność

Rządowi Narodowemu Polskiemu. Piérwszy przykład dał do tego Sobański z okolic Olgopola i Bałty, za nim poszli Orłowski, Tyszkiewicz, Kozłowski i inni. Największa część powstańców składa się z konnicy. Wacław Rzewuski i Montrezor mają mieć już 15 armat. Przejęto komunikacją do Kijowa przez powiat Radomyslski a przez Owrucz do Petersburga.

Też sama gazeta donosi z nadgranicy Polski, że śmierć Dybicza Zabałkańskiego przeraziła Polaków, wiele bowiem pokładali dobrego w jego ludzkości i łagodności. Z tego to powodu śmierć Dybicza ma być uważaną w Polsce za nader nieszczęśliwy wypadek. Podług tegoż samego doniesienia jenerał Prądzyński miał się podać do dymissji.

Umieszczony w gazecie Berlińskiéj nekrolog Dybicza, nadesłany z obozu Rossyjskiego, między innemi zawiéra: bohatér ten, który niedawno upokorzył dumę Turecką, mając stałe przedsiewzięcie teraz roztrygnąć drugą wielką wojnę w obliczu Europy, jakkolwiek w najniekorzystniejszych okolicznościach toczoną, zwycięzca pod Kulewcą, Pragą i Ostrołęką już więcéj nieżyje, tysiąc oczekiwań, tysiące nadziei znikły wraz z końcem jego życia. W powszechnym żalu ta jedna tylko okoliczność pociesza Moskali, że godnego ich wodza zastępuje teraz równie godny jenerał Toll; należy on jeszcze do dzieci dawnego wojska rossyjskiego, uczeń Suwarowa i Kutuzowa, nietylko odbył wszelkie kampanie przeciw Napoleonowi ale i sam je w części prowadził. Jeszcze w szkole kadetów będąc Kutuzow miał już w nim przepowiadać przyszłego wodza.

Anglja.—Rozruchy w okolicach Brekony przez robotników w fabrykach żelaza zrządzone, trwają jeszcze ciągle, wojsko zapędziło ich w góry gdzie ich się jednak od 8 do 10,000 zebrało. Rozruchy te nie mają żadnego politycznego celu, wynikły jedynie z tego powodu, że właściciele fabryk zniżyli opłatę robotników.

W południowéj Irlandji głód dochodzi do najwyższego stopnia; blisko 200,000 jest bez żadnego sposobu do życia. Zaprowadzona reforma parlamentu może się przyłoży także do wynalezienia lepszych na przyszłość sposobów do zaopatrzenia ubogich.

Dnia 14 czerwca zebrał się poraz piérwszy nowo zwołany parlament; król nie zagaił go osobiście.

Spodziéwają się, że król w tym roku odwiedzi Hanower.

W. X. rossyjska Helena przybyła do Anglji.

Dowódzca Gwardji Narodowéj. — Gdy Gwardja Narodowa w d. 26 b. m. to jest w niedzielę ma odbyć lustracją punkt o godz. 5téj zrana na placu przed lazaretem Ujazdowskim. Dowódzca Gwar. Narodowéj wzywa przeto wszystkie osoby do tejże gwardji należące, a nawet i te które od osobistéj służby mają uwolnienie, ażeby tam, gdzie kompanja zbiéra się, do tejże lustracji stanąć nie omieszkały z bronią jaką posiadają lub bez broni i w ubiorze bąć gwardzyjskim bąć w innym. — W Warszawie d. 21 czerwca 1831 r. — W zastępstwie jenerał brygady, P. *Łubieński.*

W Drukarni A. Gałęzowskiego i Komp. przy ulicy Zabiej Ner 472.